

Powrót Sefardyjczyków

2 grudnia 2016

Rząd Hiszpanii proponuje obywatelstwo wszystkim potomkom Żydów wygnanych w 1492 roku.

Rok 1492 jest najważniejszą datą w historii Hiszpanii. Para wybitnych monarchów, nazywana Los Reyes Católicos (królowie katoliccy) – Fernando de Aragón i Isabel de Castilla – która zjednoczyła prawie całą Hiszpanię pod swym panowaniem, dokonała wtedy trzech niezwykle ważnych rzeczy o strategicznym dla Hiszpanii znaczeniu: 1) poprzez wyprawę Kolumba odkryła Amerykę, 2) dokończyła rekonkwistę i odbiła Andaluzję z rąk Maurów oraz 3) na mocy Dekretu z Alhambry wygnała z Hiszpanii Żydów.

To trzecie jest dziś uznawane przez wielu za dziejową tragedię i zwłaszcza przez żydowskich historyków porównywane np. do ludobójstwa Ormian przez Turków i Kurdów. Żydzi, którzy nie chcieli wtedy nawrócić się na chrześcijaństwo byli prześladowani, mordowani i ograbiani, gdy uciekali do Maghrebu albo do Włoch. Część z nich schroniła się w Portugalii, tylko po to, by i tam wkrótce też stanąć wobec wyboru: przejście na chrześcijaństwo albo wygnanie. Ci, którzy pozostali w Sefarad, jak Żydzi nazywali (i po hebrajsku nadal nazywają) Hiszpanię, byli ponoć potem szczególnie prześladowani przez świętą Inkwizycję, która zawsze podejrzewała, że ich nawrócenie nie jest pełne ani szczere.

Niewielkie grupy sefardyjskich Żydów żyją dziś w miastach byłego imperium osmańskiego, gdzie ich przyjęto z otwartymi ramionami, bo jako rozżaleni i zaprzysięgli wrogowie chrześcijaństwa, dużo bliżsi zresztą doktrynalnie i obyczajowo islamowi, stanowili pożądaną domieszkę w wieloetnicznym państwie sułtana. W Stambule do dziś wychodzi sefardyjski miesięcznik El Amaneser (Świt), a w syryjskim Aleppo i w greckich Salonikach żyły jeszcze do niedawna prężne wspólnoty

Żydów sefardyjskich. Z Aleppo pochodzi słynna żydowska rodzina szwajcarskich bankierów de Picciotto (m.in. UBP), a z Tessalonik – rodzina Dadu Mallah, matki poprzedniego żydowskiego prezydenta Francji – Nicholasa Sarkozy'ego. Sefardyjscy Żydzi (czufutler) z Salonik byli też głównym zacząłkiem kryptomasońskiej i pseudoislamskiej sekty Cwi Sabbataja, znanej w Turcji jako dönme, którzy później odegrali szczególnie złowrogą rolę w rewolucji młodotureckiej Ataturka i w zaplanowaniu rzezi Ormian 1915 roku.

Większość sefardyjskich Żydów dziś jednak mieszka w Izraelu, Francji, Ameryce łacińskiej i USA. Legendy mówią o kluczach do domów pozostawionych w Toledo albo Segovii, które przechowywano potem w rodzinach wygnańców przez całe wieki jak relikwie. Poznać ich jeszcze czasem po nazwiskach, takich jak Toledano, Sarfati, Ovadia, Castro, Luria, Gaguin, Abulafia itp., a jeszcze lepiej po języku ladino, który leksykalnie i gramatycznie jest oparty na bazie starego języka hiszpańskiego, ale pisany jest hebrajskim pismem kwadratowym (podobnie jak jidysz – żargon języka niemieckiego u Żydów aszkenazyjskich, np. w Polsce). Taką żydowską łaciną (bo właśnie tyle znaczy słowo „ladino”) mówi jeszcze na świecie około 100 000 Żydów, a muzyka (Yasmin Levi, Mor Karbasi itp.) i festiwale utrzymują wciąż tę kulturę przy życiu i w niezłej kondycji. Jeden z najważniejszych takich festiwali odbywa się co roku w Toledo, starej stolicy żydostwa w Hiszpanii, mieście, którego nawet nazwa pochodzi z języka hebrajskiego, gdzie toledoth znaczy „tradycja”.

Po pięciu wiekach od wypędzenia hiszpański rząd Mariano Rajoya zaoferował właśnie potomkom wszystkich wygnańców możliwość odzyskania obywatelstwa Hiszpanii bez potrzeby opuszczania ich obecnego domu ani rezygnacji z dotychczasowego obywatelstwa, gdziekolwiek się znajdują. Nie wiadomo ilu z nich zareaguje. Leon Amiras, izraelski prawnik i rzecznik około 800-tysięcznej społeczności Żydów sefardyjskich w Izraelu twierdzi, że ma już setki zapytań w tej sprawie. Przyznaje jednak, że Kortezy,

czyli hiszpański parlament, który właśnie pracuje nad rządowym projektem odpowiedniej ustawy, nie będzie miał łatwego zadania w wypracowaniu odpowiednich kryteriów kwalifikowalności.

Benzion Netanjahu, izraelski historyk i ojciec urzędującego tam premiera Benjamina Netanjahu twierdzi, że w roku 1492 żydowska ludność Hiszpanii wynosiła 225 000 dusz. Ich geny rozpełzły się szeroko po świecie. Joshua Weitz, żydowski biolog i genetyk z amerykańskiej Georgia Tech uważa, że niemal każdy z 14 milionów żyjących obecnie na świecie Żydów ma przynajmniej jednego sefardyjskiego przodka. Gdyby na hiszpańskie zaproszenia zareagował np. każdy z Żydów mieszkających tylko na Upper West Side na Manhattanie w Nowym Jorku, obecna 45-tysięczna populacja Żydów w Hiszpanii uległaby podwojeniu. Alberto Ruiz Gallardón, hiszpański minister sprawiedliwości, twierdzi że oferta jest otwarta dla każdego, Żyda lub już nie-Żyda, jeśli tylko potrafi udowodnić swe pochodzenie poprzez nazwisko, język lub jakieś inne wiarygodne dowody. Załapać mógłby się np. zarówno przywódca Kuby Fidel Castro, którego babka ze strony matki była Żydówką, albo prezydent Wenezueli Nicolas Maduro, który miał obydwój sefardyjskich dziadków.

Madryt twierdzi, że uchwalając takie „prawo powrotu” chce obecnie naprawić historyczne zło i niesprawiedliwość, ale jest to wyjaśnienie obłudne. Potomkom tzw. „moriscos”, czyli muzułmanom wypędzonym w roku 1609, podobnej oferty powrotu nie uczyniono, a nawet jest odwrotnie: szturmujących bramy hiszpańskich enklaw w Maroku – Ceuty i Melilli, odpędza się brutalnie i wszelkimi sposobami, choć wielu z nich ma dużo silniejsze uwierzytelnienie swoich andaluzyjskich korzeni. Madryt twierdzi jednak, że wspólnoty sefardyjskich Żydów są silniej wrośnięte w kulturę Hiszpanii. Takiego samego argumentu używał kilka lat temu rząd Francji, kiedy w szkołach zakazał muzułmańskim dziewczynkom noszenia hidżabu (chustki), bo to symbol religijno-kulturowy, ale zapytany wtedy dlaczego w takim razie żydowskim chłopcom wolno nosić jarmużki

wyjaśnił, że są oni lepiej wrośnięci w kulturę i tradycję Francji. O wiele bardziej szczere wydaje się zatem drugie wyjaśnienie rządu w Madrycie: chęć przyciągnięcia żydowskich inwestycji i talentów. Mecenas Leon Amiras podziela optymizm ekipy Rajoya: starsi sefardim podejmą tę ofertę ze względów sentymentalnych, a młodszy po to, by mieć paszport Unii Europejskiej (jeśli go jeszcze nie mają), aby móc mieszkać, pracować i podróżować po Europie. Tym bardziej, że typ ich sefardyjskiej urody, jako podobny do urody Hiszpanów pozwoliłby im bezpieczniej i wygodniej ukryć swe pochodzenie w razie potrzeby lub konieczności. Można tu przywołać przykłady dawane na szkoleniach w samym Izraelu dotyczących np. porwania zakładników przez fanatyków z al-Kaidy, lub przebywania tam, gdzie Żydów się nie lubi z uwagi na skład kobiecego mleka ssanego w niemowlęctwie przez – jak to określa Stanisław Michalkiewicz – „mniej wartościową ludność tubylczą”. Bo po pracę w Hiszpanii to raczej mało kto się z Żydów wybiera. Mając bezrobocie na poziomie 26%, kraj ten ma obecnie – tak jak Polska – więcej emigrantów zarobkowych niż imigrantów.

Portugalia, skąd Żydów wypędzono w 1536 roku, uchwaliła podobne „prawo powrotu” dla ich potomków w kwietniu 2013, ale do tej pory nie natknąłem się na dane dotyczące reakcji na ten przywilej w światowej diasporze żydowskiej. Może więc i Hiszpanie nie mają się czego obawiać?

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl